

WATRA CYCLET

Rok IV

BAD MÜNDER, 6 listopada 1948 r.

Nr 23 (106)



ORĘDZIE

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej
Polskiej
na dzień 11 listopada 1948 roku.

Obywatele Rzeczypospolitej —

Ze smutkiem i goryczą w sercach przystępujemy do obchodu trzydziestoletniej rocznicy odzyskania niepodległości. Tak stosunkowo krótki przeciąg czasu dzieli nas od radosnej chwili spełnienia marzeń wielu pokoleń, które rodziły się i umierały w niewoli, a już wróg na nowo ziemie nasze najechał, wolność sponiewierał i Naród w kajdany zakuł. Kiedy spojrzymy wstecz na ostatnie 30 lat naszej historii, kiedy bezstronnie zważymy to, czegośmy w tym czasie dokonali, i to, czegośmy nie zdołali wykonać, lub cośmy nawet zrobili źle, musimy dojść do przekonania, iż obrachunek wypada bez wątpienia na nasze dobro. Najsurowsza krytyka nie może przeoczyć faktu, że poziom tego, cośmy odebrali od państw rozbiorowych w roku 1918, został przez nas pod każdym względem podniesiony. Na drodze scalenia trzech zaborów, zorganizowania administracji państwowej, rozwoju kulturalnego, gospodarczego i społecznego zrobiono bardzo wiele. Zarzucają nam, iż popełnialiśmy błędy. Ale gdzież jest na świecie naród, który nigdy nie błędził? Czy świat wyglądałby tak, jak dziś wygląda, gdyby nie błędy mocniejszych od nas? A im naród jakiś silniejszy jest, tym błędy jego groźniejsze mają skutki dla innych i tym większa jest jego odpowiedzialność. Nikt nie może zaprzeczyć, że Polska przerwała pierwszą ponury łańcuch kapitulacji przed zaborczym marszem triumfującego totalizmu niemieckiego. Jeżeli nasze Siły Zbrojne, pozostawicne w pierwszej fazie wojny same wobec dwóch najsilniejszych wówczas na świecie armii, zmuszone były, pomimo nadludzkich wysiłków, ulec w nierównej walce, to niedługo potem z nieznaną u innych narodów żywotnością odrodziły się one na obczyźnie, aby swym nieprześcignionym przez nikogo męstwem poważnie przyczynić się do zwycięstwa naszych Sprzymierzeńców na lądzie, w powietrzu i na morzu. Wspaniała postawa ludności w Kraju i powstanie pod okupacją największej armii podziemnej, jaką zna historia, słusznie dały powód do nazywania Polski „natchnieniem świata“.

Dlatego ze smutkiem i goryczą spoglądamy na stan, w jakim znajduje

się dziś Polska pomimo naszych wysiłków i naszego udziału w zwycięstwie. Ale stan ten, chwilowo narzucony Polsce przez obcych bez współudziału i wbrew woli Narodu oraz mimo protestu jej prawowitych władz, nie obciąża naszej odpowiedzialności i nie może przeszkodzić nam w odczuwaniu słusznej dumy z naszych dotychczasowych dokonań. Narody z takim dorobkiem, jakim jest dorobek Polski w ciągu jej tysiącletniej historii, mają nie tylko prawo ale i obowiązek wobec przeszłych i przyszłych pokoleń domagać się dla siebie od świata niezależnego bytu.

Toteż z ufnością w Boga, w poczuciu swych świętych praw i z wiarą w siebie, Naród Polski nie przestanie żądać wolności, całości i niepodległości Rzeczypospolitej.

August Zaleski

Londyn, 11 listopada 1948 r.



Zadania wychowawcze na emigracji

Pośród wszystkich palących zagadnień życia polskiego na uchodźstwie objawia się bardzo mało zainteresowanie niezwykle ważnym, a ciągle nie rozwiązany problemem, sprawą młodzieży polskiej. Problem ten zawsze istotny w życiu narodu, w chwili obecnej wysunął się na jedno z czołowych zagadnień. Od rozwiązania bowiem, lub pozostawienia odłogiem tej kwestii, zależy w dużej mierze przyszłość Polski.

Obecna sytuacja międzynarodowa ułożyła się tak, że Polska nie może samodzielnie rozwiązać sprawy swojej niepodległości, lecz musi czekać na zmiany na terenie rozgrywek ogólnoświatowych. Dlatego też w okresie obecnym — który nie wiadomo jak długo potrwa — głównym zadaniem Polaków jest (prócz akcji nad przybliżeniem momentu zmian) zachowanie biologicznych i duchowych sił narodu w takiej formie, w jakiej ukształtowała go nasza historia i w jakiej pragnie się sam utrzymać, a wprowadzenie go do rozgrywki dopiero wtedy, gdy będzie to miało bezpośredni wpływ na odzyskanie wolności. Na cóż bowiem zdadzą się wysiłki naszych dyplomatów czy żołnierzy, gdy po powrocie do wolnej ojczyzny odnajdą swój naród spaczony duchowo, ze zmienionymi podstawami narodowego światopoglądu polskiego, a ściślej mówiąc — nie zastaną tam w pełnym tego słowa znaczeniu Polaków...

A przecież tym przyszłym narodem jest właśnie młodzież!

W chwili obecnej rozwija się w Kraju atak narzuconego Polsce regimu na młodzież. Oddziaływując całą potężną maszyną państwową, szkolnictwem, organizacjami młodzieżowymi, pragną oni dokonać tego, co zrobił w przeciągu dwudziestu lat bolszewizm w Sowiech: wychować naród na fanatycznych wyznawców idei komunistycznej. Społeczeństwo w Kraju trwa dziś w tragicznej, bo jakże nierównej walce z tym programem, w walce, która toczy się w kościele, w szkole, w domu i na każdym polu wychowania młodzieży.

Dopiero zdając sobie w pełni sprawę z rozwoju [wydarzeń w Kraju, mając je ciągle przed oczyma, należy ocenić sytuację młodzieży polskiej za granicą i dostosować jej wychowanie do potrzeb krajowych.

Emigracja, decydując się na pozostanie za granicą aż do czasu zmian ustroju w Kraju i odzyskania przez Polskę niepodległości, przyjmuje na siebie rolę reprezentacji Polski wobec świata zachodniego, rolę armii toczącej w dalszym ciągu walkę o wolność.

W związku z tym, na młodzież polską za granicą spadają obowiązki dwojakiego rodzaju. Pierwsze — to praca na emigracji, bezpośrednia akcja walki z komunizmem, drugie — to przygotowanie się do przyszłego życia w Polsce.

Praca na emigracji wśród młodzieży polega przede wszystkim na przygotowaniu się do przejęcia od starszego pokolenia idei emigracji i dalszego jej kontynuowania na wypadek przedłużania okresu pozostania poza Krajem. W tym celu młodzież powinna zdobywać niezależną i silną pozycję pomiędzy społeczeństwem, w którym się znajduje, powinna w nie jak najbardziej wniknąć, nie tracąc jednak poczucia swej odrębności narodowej i nie tracąc ani na chwilę z oczu celu, dla którego pozostaje za granicą. Obowiązkiem tej młodzieży jest uświadomienie społeczeństw zachodu o sprawie polskiej, a szczególnie środowisk młodzieżowych — studenckich.

Jednocześnie musi młodzież wykorzystać długi o res obecny na przygotowanie się do przyszłej pracy w Kraju. Należy wykorzystać wszelkie możliwości rozszerzenia swoich światopoglądów, uzupełnienia swoich wiadomości fachowych — zarówno naukowych jak i praktycznych — aby powrócić do Kraju już całkowicie przygotowanymi do wykonania swoich zadań. Bezpośrednie zetknięcie się z zachodem powinna młodzież wykorzystać dokładnie do poznania tych społeczeństw i na wchłonięcie w siebie tych zalet, które się tutaj rozwinęły, a których nam brakuje.

Jednym z najważniejszych zadań młodzieży jest zrozumienie, że wartości osobiste stanowią wielki skarb narodu. Dziś sytuacja jeszcze więcej niż w normalnych warunkach wymaga od młodzieży wzmocnienia swojej postawy wewnętrznej. Nie tylko fakt, że każdy jest reprezentantem Polski wobec zagranicy i że od jego zachowania się zależy ogólna opinia o naszej Ojczyźnie, lecz również dlatego, że jest to obecnie jedyny sposób pracy dla Kraju nie w znaczeniu przygotowawczym, ale pozytywnym, bo żadnej zdobyczy na tym polu nikt nie będzie mógł Polsce odebrać. W parze z rozwojem duchowym musi następować rozwój fizyczny.

Droga, którą ma przed sobą młodzież polska, nie jest łatwa. Wiele będzie jeszcze na niej przeszkód i dużo trzeba będzie siły, aby móc dojść do celu.

*

* * *

Chcąc zrealizować powyższe założenia, całe uchodźstwo polskie, zarówno młodzież jak i starsze pokolenie, musi podjąć zdecydowaną akcję stworzenia szerokiego ruchu, mającego rozwiązać zagadnienie młodzieżowe.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że większość czynników, które w Polsce odgrywały zasadniczą rolę w wychowaniu młodzieży, dziś przez sam fakt pobytu za granicą straciły swój wpływ. Trzeba także zrozumieć, że za den z krajów przyjmujących polskich uchodźców nie zgodzi się na utrzymywanie wewnątrz swojego społeczeństwa odrębnej narodowo grupy ludzi, dążących do innych celów, lecz przeciwnie, będzie dążył do jak najszybszego zasymilowania Polaków. Dobrze będzie, jeżeli uchodźstwo zgrupuje się w większych ośrodkach. W tej chwili jednak wszystko wskazuje na to, że sytuacja ułoży się odwrotnie. Młodzież polska przeważnie pozbawiona będzie polskiej szkoły, polskiego kościoła, a często nawet polskiego otoczenia czy rodziny. Niebezpieczeństwo wynarodowienia się tych ludzi jest tym większe, że wzrastające z biegiem lat.

Jedyną formą stałego związku młodzieży z polskością może być w tych warunkach działalność polskich organizacji młodzieżowych, pracujących nad tworzeniem ośrodków terenowych młodzieży oraz nad powiązaniem poszczególnych jednostek, znajdujących się w obcych środowiskach. Związki te muszą posiadać wielką siłę atrakcyjną, przyciągającą młodzież, różnorodność form pracy i silną organizację wewnętrzną. Niewątpliwie, organizacje takie nie mogą się cieszyć poparciem władz krajów, w których będą pracować, tym większe jednak powinny znaleźć zrozumienie u Polaków.

Organizacje młodzieżowe, które działają dotychczas na uchodźstwie, nie są w stanie wypełnić całości tych zadań. Właściwie organizacjami, działającymi na całym uchodźstwie, są tylko: Związek Harcerstwa Polskiego i Stowarzyszenie Studentów Polskich za granicą (organizacja o charakterze więcej samopomocowym niż ideowym). Obydwa te związki posiadają bardzo jednostronne pod względem możliwości pracy programy, wielka ilość wartościowej młodzieży znajduje się poza tymi organizacjami, a nie mając możliwości wyboru innych pozostaje w ogóle poza ramami działalności organizacyjnej. Organizacje te mogą stanowić świetną podstawę do rozwoju szerszej działalności wśród młodzieży, ich doświadczenie i dorobek powinny być wykorzystane, istotny jednak punkt ciężkości leży gdzie indziej.

Konieczne jest scentralizowanie istniejącego już ruchu młodzieżowego i uzupełnienie braków nowymi, regionalnymi organizacjami — o formie i metodzie dostosowanej do miejscowych warunków. Ruch ten musi mieć wielką siłę ideową, opierającą się na ogólnych założeniach ideowych uchodźstwa, i metodę pracy uniwersalną, w której każda z organizacji, od koła sportowego czy rzemieślniczego do organizacji ideowych i religijnych, mogłaby znaleźć swe miejsce. Byłaby to pełnego rodzaju podorganizacja —

zjednoczenie młodzieży polskiej na uchodźstwie — czy też inaczej określając — jedna zwarta organizacja młodzieży niepodległościowej.

Ruch ten miałby centralną radę, w skład której wchodziłoby czołowi działacze młodzieży na uchodźstwie. Zadaniem rady byłoby zajmowanie się całokształtem zagadnień młodzieżowych, nieustanne ich śledzenie i kierowanie ruchem. Rada reprezentowałaby interesy młodzieży przy kierownictwie uchodźstwa i w porozumieniu z nimi nadawałaby kierunek wychowawczy. Również do kompetencji rady należałoby badanie rozwoju wydarzeń wśród młodzieży w Kraju i w miarę możliwości dopomaganie jej w walce o zachowanie ducha polskiego.

*
* *

Sprawą wielkiej wagi, wychodzącą już poza zakres działalności wewnętrzno-polskiej, jest akcja młodzieży uchodźczej na terenie międzynarodowym. Musimy ciągle pamiętać, że w chwili obecnej sprawa Polski jest ściśle związana z układem stosunków międzynarodowych. Zadaniem Polaków jest na układ ten wpłynąć, aby zmienił się w dogodnym dla nas kierunku.

Niewątpliwie, fakt cynicznego zaprzędania Polski Związkowi Sowieckiemu ma głębokie podstawy w samej psychice Anglosasów. Należy jednak stwierdzić, że wada ta nie ogarnęła jeszcze, choć ciągle grozi, młodzieży w tych krajach. Zadaniem młodzieży polskiej jest przy wnikięciu w te społeczeństwa prowadzenie walki o tę młodzież, łącząc się z tymi grupami, które pragną zwycięstwa moralności i uczciwości w świecie.

Jednocześnie należy zdać sobie sprawę z faktu, że świat przeżywa dziś wielkie przemiany i idzie ku wielkim przełomom. Jednym z objawów tych przemian jest ogólnoswiatowe osłabienie uczuć partykularno-narodowych na korzyść wielkich federacji narodów. Jest oczywiste, że i Polska będzie musiała z czasem znaleźć się w pewnym związku ponadnarodowym. Nasz interes narodowy nakazuje połączyć się nie z Niemcami czy z Rosją Sowiecką ale stanąć na czele bloku państw Europy Środkowej. Związek ten musi opierać się na wzajemnym zrozumieniu i sympatii tych narodów. Dlatego też młodzież polska powinna dziś nawiązać jak najściślejsze stosunki z młodzieżą uchodźczą wszystkich tych bliskich nam narodów, a może nawet stworzyć ściśle porozumienie organizacyjne. Wielką rolę przypada tutaj organizacji, opierającej się na założeniach międzynarodowego braterstwa, jaką jest Harcerstwo.

*
* *

W chwili obecnej żyjemy w okresie wielkich przemian, kiedy każdy rok, nieomal każdy miesiąc, przynosi nowe wydarzenia, przy których sprawy liczone na długi okres czasu są odsuwane na drugi plan. Zagadnienie młodzieży, którego rozwiązanie przyniesie korzyści dopiero w dalekiej przyszłości, nie jest dziś popularne. Tym niemniej nie wolno jest o nim zapominać. Naród polski wytracił najlepszy swój element podczas ostatniej wojny i nie może sobie pozwolić na dalsze straty ludzi. Zaniedbanie teraz tego zagadnienia — przy silnym nacisku wynarodowienia młodzieży zarówno

w Kraju jak i za granicą — spowodować może, że w stosunkowo krótkim okresie czasu zejdziemy do roli małego narodu, pozbawionego sił biologicznych. A w naszym położeniu taki obrót — to zagłada Polski...

Dlatego też konieczna jest dzisiaj mobilizacja sił na odcinku młodzieżowym — w walce o przyszłość Narodu Polskiego.

Krzysztof Lachocki.

U ŹRÓDEŁ KRYZYSU

Od pewnego czasu daje się zauważyć na terenie Kręgów Starszoharcerskich dziwny stan, który można by nazwać zasypianiem.

Próby pewnych jednostek na rzecz zmiany tego faktu nie powiodły się. Z oficjalnych danych wynika, że w terenie istnieją jednostki starszoharcerskie. Raporty miesięczne informują nas o stanach ilościowych członków w poszczególnych kręgach, tu i ówdzie spotykamy się z określeniem: starszy harcerz, starsza harcerka, lecz bardzo często jest ono tylko potwierdzeniem formalnego należenia do Związku, gdyż nic nie wskazuje na to, że ludzie ci są członkami wielkiej Rodziny Harcerskiej. Na stan ten złożyło się wiele przyczyn. Najważniejsze według mnie będą: brak wyszkolonych kierowników pracy, zamykanie się w swej własnej skorupie bez odważnego wyjścia na teren pracy społecznej, brak wyraźnych wytycznych z góry, brak planowości w pracy, zatracenie charakteru harcerskiego przez odrzucenie form pracy i zdobyczy metodycznych harcerstwa młodzieżowego. Mści się tu także fakt, że przez trzy lata naszej pracy w Niemczech nie zrobiliśmy nic, aby ruch nasz miał w sobie pewną atrakcyjność, coś, co by było swoistym wabikiem, pociągającym nas do poważnej, szerokiej akcji społecznej.

Dziś musimy, niestety, zdać sobie z tego sprawę, że w wielu kręgach młodzież starszoharcerska nie wie dokąd idzie i jak ma do tego celu dążyć. Wymagania młodzieżowe wydają się nam przeżytkiem, Prawo należało wygodnie skomentować, od wielu obowiązków harcerskich zwalnia nas jakoby nasz dojrzały wiek, lecz sądzę, że właśnie dlatego coraz bardziej zaczynamy odczuwać wielką pustkę wokół nas. Odrzucając nieistotne dla nas cele młodzieżowe, nie potrafiliśmy znaleźć nowych. Jestem przekonany, że w tym miejscu spotkam się z zarzutem, że nie znam się na pracy, że nie mam pojęcia o poczynaniach starszoharcerskich itd.

Na pewno wielu czytających pomyśli sobie: co on tam wynajduje, przecież my idziemy z akcją społeczną, oczywiście w ramach naszych możliwości. Wydaje mi się, że w bardzo wielu wypadkach nasze akcje społeczne będą ograniczały się do wzniosłych, lecz, niestety, papierowych haseł. Chciałbym tu postawić pytanie: czy rzeczywiście jesteśmy przygotowani do tego, czy mamy warunki, aby sprostać przyjętym na siebie obowiązkom.

Nie chciałbym być źle zrozumianym. Nie mam zamiaru krytykować kogośkolwiek. Pragnę natomiast przez stwierdzenie pewnego stanu szukać rozwiązania takiego czy innego. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że praca w dzisiejszych warunkach jest trudna do przeprowadzenia. Składa się na

to z jednej strony nasza niepewna przyszłość na europejskim wulkanie, z drugiej strony specjalne ustosunkowanie się społeczeństwa naszego do zagadnień społecznych.

Od pewnego czasu daje się silnie zauważyć wyraźne uchylanie się młodzieży od wszelkiej odpowiedzialności. Od każdej proponowanej pracy uciekamy jak diabeł od święconej wody. Znajdujemy tysiące przeszkód na usprawiedliwienie naszego postępowania. Jednej z poważniejszych przyczyn tego stanu rzeczy należałoby szukać w pokłeskowym nastroju cynizmu, który ogarnął dusze młodego pokolenia. Wydaje się on być reakcją po przegranej wojnie.

W okresie wojny nie szczędziliśmy ani krwi, ni ofiar z życia i wolności, aby przekonać się potem, że nasze wysiłki okazały się bezowocne, a może nawet więcej — daremne. Po takiej nauce wydaje się nam, że naszego wkładu do Ogólnej Sprawy wystarczy i dziś mamy prawo zająć się kwestią urzędzenia sobie spokojnej przyszłości bez zaprzątania sobie głowy „wielkimi sprawami“. Chcielibyśmy żyć wyłącznie dla siebie, lecz nam harcerzom na to przystać nie wolno. Po stwierdzeniu stanu obecnego i jego przyczyn należałoby znaleźć środki zaradcze. Pierwszym i moim zdaniem najważniejszym byłoby przejście z charakteru konsumentów na producentów. Wydaje mi się, że albo zdołamy wejść w życie naszych środowisk i uda nam się porwać za sobą innych, albo uśniemy snem wiecznym. Społeczeństwo czeka na nas, potrzebuje nas. Wprowadźmy braterskie ideały harcerskie do życia naszej emigracji. Wykrzeszmy z serc naszych iskry bezinteresownej służby dla Sprawy. Wnieśmy do ponurego życia uśmiech, wiarę w lepszą przyszłość oraz gotowość do Służby. Nie zaczynamy jednak naszej pracy od innych. Niech każdy z nas zastanowi się, czy rzeczywiście zawsze postępuje zgodnie z dobrowolnie przyjętymi na siebie obowiązkami, wynikającymi z Prawa Harcerskiego. Czy pamiętamy o spełnianiu naszych codziennych dobrych uczynków? Czy wokół nas nie ma takich, którzy daremnie czekają na pomoc, społeczeństwo ich apelów nie słyszy, a otoczenie nie stara się nie widzieć.

Nie możemy rościć sobie pretensji do szerokiej ofensywy na młodzież tak długo, aż stwierdzimy, że do zidania tego dorosliśmy. Sądzę, że w tym miejscu nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie szkic sylwetki starszego harcerza.

Moim zdaniem, staroharc to człowiek wychowany na ideałach harcerskich, które stały się jego osobistą wytyczną linią postępowania. Świadomy swych celów konsekwentnie realizujący służbę Bogu i Polsce. To człowiek stale pracujący nad sobą, utrwalający silne zasady swego charakteru. Dążeniem każdego staroharca winno być uformowanie własnymi rękami swej osobowości.

Abyśmy mogli kiedyś rozpocząć „ofensywę“ na młodzież starszą, musimy najpierw osiągnąć pewien poziom, pewne oblicze. W tym miejscu należałoby poddać krytyce naszą dotychczasową „politykę wewnętrzną“ w poszczególnych kręgach.

(dokończenie na str. 13)



NAMIOT KULTURALNO-LITERACKI

ustawia Koliber

Poezja Prawa Harcerskiego

1. Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki

Człowiek przywyka do hasła
i prawdę traktuje jak slogan —
wygasa w człowieku, wygasa
z dzieciństwa zabrany ogień.

Uśmiecha się, słysząc werble,
na słowa jest za dorosły —
gdy mówić mu o potrzebie,
uśmiecha się tylko, bo ostygł.

Skostniał na świata drogach,
zagubił młodzieńczą wiosnę,
a przecież ma w sobie Boga,
a przecież chciałby być w Polsce...

To nie jest tylko punkt Prawa,
lecz to są te wszystkie troski:
to Lwów, to Łódź i Warszawa,
to harcerz i obowiązki.

Sumiennie je spełnia i z głową,
wśród zuchów, kręgów i drużyn —
powoli w czyn zmienia się słowo,
że Bogu i Polsce się służy.

11 listopad 1918

... Białe kwiaty padają pod stopy piechocie,
Szeregi za szeregiem! Sztandary! Sztandary!

— — — — —
A On mówić nie może! Mundur na nim szary.

(Jan Lechoń)

Spośród rocznic i świąt narodowych ta rocznica jest najpiękniejsza. Niepodległość narodu jest jego wolnością, a wolność tworzy dojrzałe społeczeństwo, które wydają wielkich mężów i tysiące dobrych obywateli. Ta Rocznicą nie jest rocznicą faktu, ale rocznicą dziejowego zdarzenia, od którego zawisły losy Polski. Do tego dnia chmurnego, listopadowego, szli wodzowie, uczeni, szli szewcy, chłopci, szły dzieci i kobiety. Dla tego dnia 11 Listopada Tadeusz Kościuszko przysięgał na Rynku Krakowskim, dla tej chwili Henryk Dąbrowski przemierzał obce ziemie, dla dnia 11 Listopada Józef Poniatowski wspiął konia w skoku do Elstery. Ten dzień widział w zamgłonych oczach Romuald Traugutt, gdy mu stryżek oprawców zdławił gardło.

I przyszedł ten dzień, bo przyjść musiał, bo taka była wola Narodu, taka była prawda ogromna, której nie mogła zmienić podłość, bo prawdy zakorzenione od wieków w sercach i mózgach ludu nie przemijają. Prawdy takie odpoczywają tylko lub są chronione w cień przez przemoc i zło, ale tylko po to, aby znów błyszczeć i tryumfować. Tak było zawsze, tak będzie zawsze. I chociaż w roku 1918 dnia 8 stycznia prezydent Stanów Zjednoczonych wydał orędzie, w którym był poświęcony 13. punkt sprawom polskim i brzmiał:

„Musiałoby być stworzone niezawisłe państwo polskie, obejmujące obszary, niewątpliwie zamieszkałe przez ludność polską. Musiałoby ono posiadać wolny dostęp do morza. Międzynarodowy układ musiałby zagwarantować jego gospodarczą niezawisłość i terytorialną nienaruszalność“.

i chociaż w roku 1948 prezydent tych samych Stanów Zjednoczonych podpisywał w Jałcie i Poczdamie układy, mówiące inaczej o Polsce, oddające ją pod rządy sowieckie, sens dnia 11 listopada nie zmienił swej wartości, a przeciwnie, stał się tym więcej symbolem niespożytej siły narodu polskiego, żelaznego uporu Polaków.

10 listopada 1918 roku Józef Piłsudski powrócił do Warszawy. Wracając z więzienia w Magdeburgu, skąd wyrwał go naród i postawił na czele. Dzięki rewolucji w Niemczech Komendant został zwolniony z zamknięcia i natychmiast przybył do Polski. Na dworcu warszawskim oczekiwali na Niego: przedstawiciel Rady Regencyjnej, członkowie P.O.W., młodzież i tysiące obywateli. Przybycie Józefa Piłsudskiego stało się hasłem do ostatecznej walki o uwolnienie Kraju. Oddziały niemieckie w Warszawie zo-

stały rozbrojone, klęska Niemców była nieunikniona. 11 listopada Rada Regencyjna przekazała Komendantowi władzę i dowództwo nad wojskiem, a w trzy dni później oddała Mu pełną władzę rządów i rozwiązała się.

Uwolnienia i zjednoczenia Polski dokonali Polacy pomimo licznych i ciężkich przeszkód i był to fakt doniosły, chlubnie świadczący, że naród polski w okresie niewoli nie utracił poczucia jedności ani zrozumienia, jak wielkim dobrem jest posiadanie własnego państwa.

Dziś, kiedy jesteśmy na emigracji, musimy pamiętać, że tylko przez zjednoczenie swoich dążeń, przez jednakową metodę walki, dojść możemy do odzyskania niepodległego państwa. Historia się powtarza i taki dzień powtórzy się także, taki nowy Listopad, kiedy prawdziwie polska i demokratyczna armia wkroczy do Ojczyzny niepodległej. I niechżeż to się nawet stanie bez sztandarów i orkiestr, niechżeż to nawet będzie żołnierz zmęczony i armia biedna, ale przecież to ona wyzwoli Naród, który zrzuci z siebie czerwoną płachtę ucisku i rozpaczy. Taki dzień przyjdzie, zapracowany ciężko, poprzedzany dniami zwątpienia i smutku, ale przyjdzie, gdyż jest przewidziany, tak jak gdyby był prawem nie polityki, lecz natury.

W Polsce w ten Dzień 11 Listopada nie będzie święta. To tylko Polacy, rozsiani po świecie, po wszystkich łąkach i miastach, zbiorą się w kościołach, salach i szkołach, aby przypomnieć sobie swoje cele, aby wiedzieć, po co mają trwać, aby jeszcze raz uwierzyć, że „nie zginęła“. Nie zginęła — tak długo to powtarzać, tak często, jak pacierz codzienny, który zostanie wysłuchany.



PALCEM PO PŁÓTNIE

Lilia i Kotwica

Listopad — to dobry miesiąc do rozpatrywania problemów patriotycznego wychowania młodzieży. Może to nawet jeszcze nieściśle określenie — może będzie lepiej powiedzieć: niepodległościowego wychowania młodzieży.

Miesiąc listopad, obfitując w rocznice narodowe, stwarza odpowiednią atmosferę do rozważania niektórych aktualnych zagadnień. A i drugi jest jeszcze powód do tego, ażeby pomówić o prądach niepodległościowych wśród Harcerstwa.

Na Walnym Zjeździe b. Żołnierzy Armii Krajowej w amer. okupacji

Niemiec rozpatrywany był projekt tworzenia kół Sympatyków A. K., który wysunął jeden z członków Zarządu. Ja ze swej strony byłem w opozycji do tego projektu, twierdząc, że sympatykiem A. K. i nawet wyznawcą jej ideologii jest każdy dobrze myślący Polak. Zawiązała się długa dyskusja, obfitująca w interesujące momenty, gdzie m. in. padły zdania, że nie tyle należałoby pomyśleć o starszym pokoleniu odnośnie ideologii AKowskiej, ale że z tą ideologią należy zapoznawać przede wszystkim młodzież i idąc po tej linii wychowywać ją w duchu niepodległościowym. Zgodziłem się z tym stanowiskiem, ale nie przystałem znowu na pomysł, który się wyłonił w międzyczasie, ażeby sformować specjalnie młodzieżową organizację A.K., nie składającą się z b. żołnierzy A.K. Zabierając głos powiedziałem, że kompetencje w wychowywaniu młodzieży i pełne uprawnienia w jej prowadzeniu posiada organizacja już dawno istniejąca, a mianowicie Harcerstwo. Czy by więc nie można było, zastanawiałem się dalej, połączyć Lilię z Kotwicą, zwłaszcza, że przecież te znaki są już ze sobą właściwie dawno połączone. (Nie wiem, jaki procent harcerzy jest b. żołnierzami Armii Krajowej, ale w każdym razie duży, biorąc choćby pod uwagę Szare Szeregi). W ten sposób, nie tworząc sztucznie nowej przybudówki AKowskiej, można by było ideały Armii Krajowej szczepić z powodzeniem na terenie istniejącego już Harcerstwa. Zresztą współpraca taka praktycznie istnieje już od dawna i na przykład na moim terenie układa się ona jak najpomyślniej, wobec czego zagadnienie sprowadzałoby się do ustalenia oficjalnych i teoretycznych form współpracy.

Po mnie zabrał głos jeden z kolegów i zadał poważny cios mojemu rozumowaniu stwierdzając, zresztą słusznie, że niecała młodzież mieści się w ramach Harcerstwa i że właśnie ta młodzież poza-harcerska wymaga specjalnej opieki i zasługuje na szczególną uwagę. Ten kolega miał słuszność, gdyż jest rzeczą naturalną, że młodzież niechrześcijańska, nieharcerska, posiada o wiele mniej wyrobienia społecznego i niejednokrotnie nie jest uświadomiona o założeniach i sposobach prowadzenia akcji niepodległościowej. Po dyskusji na Zjeździe przypominałem zebranym o istnieniu prasy harcerskiej i oświadczyłem, że na jej łamach poruszę to zagadnienie. Danej obietnicy dotrzymuję.

Jestem przekonany przy tym, że żaden z instruktorów harcerskich nie przejdzie obojętnie nad poruszonymi sprawami i może się wywiązać bardzo pożądana dyskusja. Oczywiście jasne, że nie jest tu wyczerpany całokształt zagadnienia, a podane zostały jedynie pewne ramy, w których się już można poruszać. Dobrze by było, gdyby Starsze Harcerstwo mogło wykazać nurtujące już dawno AKowskie ideały w zakresie pracy harcerskiej. Gdyby zaś ktoś chciał przekonać się dokładniej, na czym miała polegać pierwotna koncepcja Kół Sympatyków A.K., tego odsyłam do nr 15 Biuletynu A.K., gdzie ta sprawa jest szeroko omawiana. Ciekawe będzie przekonać się, jak daleko zaşliśmy do tej pory w łączeniu dwóch ideologii — AKowskiej i harcerskiej i coby to się stało, gdyby te związki pogłębiać już według opracowanego planu. Myślę, że wywody te nie pozostaną bez echa, a czym

więcej będzie głosów rozmaitych w tej sprawie, tym bardziej ten stan rzeczy udowodni nam, że zagadnienie jest aktualne i żywożne.

Lilia w połączeniu z Kotwicą byłaby symbolem zbratania się dwóch organizacji, które faktycznie już od dawna posiadają wspólne zamierzenia i cele.

Koliber.

U źródeł kryzysu

(dokończenie ze str. 8)

Nie wolno nam dopuścić do powstawania licznych, lecz bez „głów“ i wyraźnego celu prowadzonych kręgów. Metoda troskliwego doboru kandydatów i tzw. elitarny charakter kręgu z dotychczas poczynionych doświadczeń przyniosły najlepsze wyniki. Jako warunek przy przyjmowaniu kandydata do kręgu postawiłbym zobowiązanie pracy nad „rozgryzieniem“ samych siebie. Przez silną i systematyczną pracę nad sobą osiągniemy ważny szczebel w pracy harcerskiej, bo „uczłowieczymy“ się. Ponieważ nasza akcja ma być prowadzona na odcinku społecznym, musimy usilnie pracować nad zbudowaniem charakterów etycznych, tj. zdolnych do pracy i życia w społeczeństwie. Sądę, że właśnie ta odśrodkowa akcja przyniesie nam więcej korzyści, jak dotychczasowe dyskusje, które moim zdaniem są także b. ważnym czynnikiem wychowawczym.

Jeżeli poznamy siebie, jeżeli odnajdziemy wyraźny cel naszej pracy w kręgach, wtedy możemy być przekonani, że Ruch nasz nie zawiedzie pokładanych w nas przez społeczeństwo nadziei.

Przez rozgryzienie siebie samych, przez dokładne opracowanie programów pracy, które mają zamykać w sobie całokształt zagadnień, przez stworzenie silnych zespołów pracy, które mają każdemu członkowi kręgu umożliwić wyżycie się w dziedzinie pracy najbardziej odpowiadającej jego zamiłowaniom i zdolnościom, przez przywrócenie systemu zastępowego w pracy starszoharcerskiej—przyczynimy się do podniesienia pracy w naszych jednostkach starszoharcerskich.

Nas stać na wiele, jednak pod warunkiem, że czegoś naprawdę chcemy. Zawróćmy z błędnej drogi spokojnej wegetacji. Zacznijmy wreszcie żyć naprawdę.

Niech ten artykuł wywoła dyskusję na ten temat. Do doświadczonych w pracy starszoharcerskiej instruktorów zwracam się z apelem o opracowanie ramowych programów pracy, aby kierownicy kręgów mogli z nich korzystać przy planowaniu pracy we własnych kręgach. W prasie starszoharcerskiej winny ukazywać się opisy zbiórek.

Pomagajmy sobie wzajemnie i dzielimy się dorobkiem swej pracy.

B. U.

HARCERSTWO W POLSCE

W jednym z ostatnich numerów krajowego „Na Tropie“ (nr 15 z dnia 25 września 1948 r.), w poczcie redakcyjnej, znalazł się niezmiernie charakterystyczny list zastępu „Łazików“ z Nagłowic (z dn. 26.VIII. br.), który z dużym umiarem, ale bardzo wyraźnie, stawia redakcji szereg pytań dotyczących obecnej sytuacji w krajowym ZHP. List ten jest charakterystyczny dlatego, iż niewątpliwie wyraża opinię całego terenu harcerskiego o obecnej polityce naczelnych władz harcerskich w Kraju. Gdyby to był odosobniony wypadek, to przecież ani redakcja, ani tym bardziej Naczelniczka krajowych harcerek, hm. W. Dewitzowa, nie odpowiadałaby na niego publicznie.

Przytoczmy jednak ten list (najciekawsze pytania):

„Szanowna Redakcjo!

W związku z przemianami jakie obecnie zachodzą w Z.H.P. nasuwa się nam szereg pytań, chcielibyśmy by nam na nie Redakcja szczerze odpowiedziała. Znaczek na odpowiedź załączamy.

A oto pytania:

Czy utrzymujemy łączność z Międzynarodowym Biurem Skautowym w Londynie (jeżeli tak, to w jaki sposób, jeżeli nie, to dlaczego)?

...Czy po ukończeniu 16 lat będziemy mogli należeć do Z.H.P. w stopniu szeregowego?

Czy starszyna harcerska musi należeć do jakiejś partii lub innej organizacji?

Czy będą istniały drużyny skautów i kręgi starszoharcerskie, a jak nie, to dlaczego?

Dlaczego władze, a szczególnie niektóre partie są do nas źle ustosunkowane?

...Proszę Redakcję o łaskawą, szybką odpowiedź. Czekamy z niecierpliwością. Zastęp „Łazików“ (14 do 17 lat):“.

Na list ten odpowiedziała hm. W. Dewitzowa. Godnym uwagi jest fakt, iż w takich wypadkach z reguły ona zabiera głos, a nie Naczelnik czy „Przewodniczący ZHP“ narzucony przez rząd jałtański; widocznie w harcerskiej hierarchii komunistycznej hm. Dewitzowa znajduje się na pierwszym miejscu.

A oto jej cała odpowiedź dla zastępu „Łazików“ i dla dha A. W. (który również przysłał list o podobnej treści do redakcji „Na Tropie“):

„Ze względu na wagę zagadnień, Redakcja przekazała nam Wasze listy. W pytaniach, które stawiacie chodzi właściwie o jedno najważniejsze:

Ku czemu zmierzają zachodzące przemiany?

Jakie będzie nowe harcerstwo i jaki będzie stosunek do skautingu?

Więc teraz odpowiem Wam tylko na parę spraw, na resztę trzeba będzie poczekać do następnych numerów „Na Tropie“.

Przypomnijcie sobie druhowie naszą służbę Ziemiom Odzyskanym. Robiliście co było można, żeby jak najprędzej związać te ziemie z całą Polską, zagospodarować i wykazać światu, że one do nas przynależą.

A przecież sprawa granicy na Odrze i Nysie to było zagadnienie polityczne wielkiej wagi i to nie tylko dla Polski. To powinni dobrze zrozumieć nasi chłopcy i dziewczęta.

Podobnie ma się sprawa z przemianami społecznymi, jakie zaszły i zachodzą w Kraju. Chcemy, żeby harcerze dobrze je zrozumieli, cenili tak, jak tego są warte i całym życiem pragnęli razem z innymi służyć nowej, budującej się Polsce.

Te dwa przykłady powinny Wam wyjaśnić, co rozumiemy przez wychowanie polityczne. Powiedzieliśmy sobie o tym jasno już w 1945 r. i stawiamy sobie za zadanie zrozumienie przez młodzież wszystkich ważnych spraw Polski i branie w nich czynnego udziału według sił i możliwości.

Takie nasze stanowisko nie znalazło uznania w Międzynarodowym Biurze Skautów, gdzie organizacji harcerzy odmówiono praw członka. Jasne jest, że zarysowała się tu różnica, która nasz dorobek — obok pozornie tylko „apolitycznego“ stanowiska skautingu — coraz głębiej podkreśla.

I tu znów trzeba wrócić do zasadniczego pytania — na czym polegają różnice między nowym harcerstwem a skautingiem i co z tego wynika. Nad tak stojącym zagadnieniem pracują obecnie instruktorzy, po czym odpowiemy sobie na to pytanie. Jeżeli macie ochotę, napiszcie w międzyczasie, co sami o tym myślicie.

Druh A. W.

Przeczytajcie uważnie odpowiedź dla „Łazików“ i gawędę wstępną.

Na pewno porządny skaut pragnął i wierzył, że budujemy lepszy świat. Ale stawiamy właśnie pytanie, czy tak było w rzeczywistości? Czy chłopcy i dziewczęta wychowywani w skautingu dowiadywali się, gdzie leżą rzeczywiste przyczyny zła i jak z nimi walczyć zwycięsko?...

Pójdźcie na film „Mister Smits jedzie do Waszyngtonu“. Daje on dużo do myślenia. I napiszcie jeszcze. Postaram się odpowiedzieć wtedy szerzej bezpośrednio listem“.

Odpowiedź jest wspaniała. Chyba już teraz nikt z zastępu „Łazików“ nie ma żadnych wątpliwości, iż przemiany w Harcerstwie były konieczne ze względu na ...odzyskanie Ziemi Zachodnich. A gdyby jeszcze chłopcy poszli na film „Mister Smits jedzie do Waszyngtonu“, zrozumieliby dokładnie nie tylko to, co się obecnie w Harcerstwie dzieje, ale i to, co będzie w najbliższej przyszłości. Już nawet myśleć nad tym nie trzeba.

Zarty jednak na bok. Sens odpowiedzi hm. Dewitzowej leży w słowach: „Podobnie ma się sprawa z przemianami społecznymi jakie zaszły i zachodzą będą w Kraju“ oraz „Powiedzieliśmy sobie o tym jasno już w 1945 r. ...“ To jest rzeczywiście jasne. I chyba teraz już nikt ani w Kraju, ani za granicą nie będzie miał wątpliwości, co w najbliższej przyszłości czeka ZHP w Polsce.

Ta sama sprawa poruszona jest i w gawędzie wstępnej, o której wspomina hm. Dewitzowa, napisanej zresztą także przez nią samą. Przytaczamy parę charakterystycznych wyjątków:

„...Harcerstwo to bardzo wesoła i poważna sprawa“ — napisał jeden z druhow.

Więc dlatego chcemy wiedzieć co się dzieje w Polsce i starać się zrozumieć jak chłopcy i dziewczęta, chociaż niedorośli, mogą naprawdę razem z innymi budować jej lepszą przyszłość...

Wesoło jest na „Jambo“, gdzie się śpiewa i bawi razem z innymi jakby na świecie nie było wojen i krzywdy.

Oto wesoło jest także w brygadzie młodych przyjaciół z różnych krajów, którzy odbudowują naszą Warszawę na znak braterstwa...

Za to ciężko pomyśleć, że dzieciom murzyńskim w Ameryce nie wolno usiąść w jednej szkole obok białych dzieci, że w Indiach chłopcy i dziewczęta tacy jak my umierają z głodu... Czasem mówi się nawet, że całe harcerstwo jest nowe. „Jeżeli nowe“ znaczy „lepsze“ — no to właśnie o to będziemy się starali wszyscy razem. Tego właśnie chcemy wszyscy“.

„Wesoło jest na Jambo“ — trzeba się domyślać, że młodzież na Zachodzie nic nie robi, tylko bawi się i śpiewa, natomiast młodzież „radziecka“ jest zawsze smutna, bo przecież na świecie jest tyle wojen i krzywdy.

Rzeczywiście, że w Ameryce dzieciom murzyńskim nie wolno usiąść w jednej szkole obok białych dzieci i że w Indiach czy Chinach chłopcy i dziewczęta umierają z głodu. Ale po cóż sięgać po przykład aż do tak dalekich krajów? Można się przecież było zapytać, czy polskie dzieci (hm. Dewitzowa uważa się za Polkę), wywiezione gwałtem przez bolszewików z naszych Ziemi Wschodnich w latach 1939—1941 do „wolnej i najbardziej postępowej ojczyzny światowego proletariatu“, siedziały razem z sowieckimi dziećmi na jednej ławce i czy przypadkiem nie umierały z głodu? Ze względu na zrozumiałe niebezpieczeństwo nie trzeba by nawet było jechać po odpowiedź do Rosji. Wystarczy się zapytać tylko tych, którym spośród 920.000-ej masy porwanych wówczas przez „obrońców proletariatu“ udało się wyrwać z bolszewickiego piekła.

„Jeżeli nowe“ znaczy „lepsze“ — oczywiście, jeśli to „nowe“ jest „made in Russia“. Bo gdyby było inaczej... Mało się na ogół ludzie orientują, że bolszewicy posiadają własną swoistą logikę i tylko nią się kierują w swoim postępowaniu.

Hm. W. Dewitzowa odpowiedziała nie na wszystkie pytania zastępu „Łazików“, uzupełnia więc je redakcja. Ponieważ jednak członkowie redakcji

„Na Tropie“ przeszli dopiero niższy kurs komunistyczny, na którym nie są jeszcze wykładane zasady posługiwania się dyplomatycznym językiem specjalnym na użytek wewnętrzny (poza własnym krajem inne prawidła obowiązują w tej dziedzinie), odpowiadają więc zupełnie wyraźnie:

„ — Kręgi starszoharcerskie oraz drużyny skautów nie powinny istnieć, ponieważ Harcerstwo jest organizacją młodszej młodzieży, obejmującą szeregowych do lat 16—tu.

— Uważamy, że przedłużeniem pracy harcerskiej dla naszych chłopców i dziewcząt powinien być Związek Młodzieży Polskiej. Dla zachowania głębokiej i serdecznej więzi treściowej obu organizacji, konieczne jest związanie naszych instruktorków z Z. M. P. (patrz rezolucja z odprawy Kom. Chor. „Na Tropia“ str.8).“

Na ostatnie pytanie — o złym ustosunkowaniu się władz i partii do Harcerstwa — młodzież nie otrzymała odpowiedzi.

Rezolucja uchwalona na ogólnopolskiej konferencji komendantek i komendantów chorągwi ZHP w dniu 29 sierpnia 1948 r. nie wymaga już komentarzy:

1. Grono instruktorskie Komend Chorągwi, zebrane na I-szej wakacyjnej odprawie wita fakt zjednoczenia organizacji młodzieżowych jako wyraz jedności ideowej, wyrażając dążność do przebudowy ustroju, zapewniającego równy start społeczny.

Płaszczyzna walki o sprawiedliwość społeczną, budowanie ustroju bez wyzysku i krzywdy, przyjęta przez zjednoczone organizacje młodzieży, stanowi również podstawę wychowawczą nowego harcerstwa.

Jednolitość ideowa stawia przed naszą organizacją zadanie wychowania młodzieży tak, aby stawała się ona po latach 16-tu świadomymi członkami Z.M.P.

Nasza praca winna być podbudową Z. M. P. w tej samej mierze, w jakiej praca zjednoczonej organizacji przedłużać będzie wspólną linię wychowania.

Świadomi tych zadań w nowym układzie życia organizacji młodzieżowych widzimy konieczność ścisłego powiązania przede wszystkim przez udział naszych młodych instruktorów jako świadomych członków Z.M.P.

Jedność młodzieży jest gwarancją utrwalenia i pogłębienia zwycięstw demokracji ludowej i pełnego rozkwitu naszego narodu“.

Niestety, wszystko jest zupełnie jasne, ale za to bardzo, bardzo smutne. Związek Harcerstwa Polskiego w Kraju nie tylko został okrojony, ale zabrano z niego także i całą treść pracy harcerskiej streszczającej się w słowach — harcerska służba Bogu, Polsce i bliźnim. Nie należy jednak twierdzić, że Harcerstwa w Polsce nie ma. Harcerzem bowiem zawsze będzie ten, kto w swym życiu codziennym wypełnia Prawo Harcerskie całe, niezmiennione — choćby go za to z Organizacji wyrzucono. A Prawa tego z serc harcerzek i harcerzy polskich komuniści nigdy nie wyrwą.

Stanowisko nasze w tej sprawie dobrze oddaje niżej zamieszczona deklaracja, która została uchwalona w dniu 3 października rb. na odprawie kierowników pracy harcerskiej we Francji. Podpisujemy się pod nią wszyscy.

Według ogłoszonych w Polsce oficjalnych wiadomości, reżim nakazał krajowej organizacji harcerskiej wyprzeć się skautowych zasad wychowawczych, zerwać stosunki ze światową rodziną skautową oraz przyjąć cele, hasła i metody organizacyjne według wzorów sowieckich.

Wiadomości te nie zaskoczyły Związku Harcerstwa Polskiego we Francji, bo znany jest mu dokładnie sowiecki imperializm kulturalny, który niszczy w drodze totalistycznego gleichszachtowania w stylu hitlerowskim każdy przejaw indywidualnego rozwoju człowieka i jego duszy, odrzuca wiarę w Boga, służbę dla własnej wolnej Ojczyzny oraz miłość świata i ludzi.

W obliczu tych ciężkich ciosów, jakie uderzają w polską organizację harcerską w Kraju, przesyłamy wszystkim naszym siostronom harcerkom i braciom harcerzom w Polsce płynące z głębi naszych uczuć pozdrowienia:

Nikt i nic nie złamie Waszego harcerskiego ducha!

My wytężymy wszystkie siły, aby spełnić nasze ślubowanie.

Wierzymy, że nadejdzie dzień, w którym zapłonie dla nas wszystkich

Wielkie Ognisko Wolności.

Potęga pieśni

Przysłowia są podobno mądrością narodów. Przynajmniej wielu to często innym powtarza. Za mało natomiast innym powtarzamy większą prawdę, a mianowicie prawdę o pieśni, o tym, że właśnie w niej mieści się mądrość narodu głębsza, trwalsza i doskonalsza aniżeli w przysłowia. Z tych powodów pieśni nasze należy cenić i kochać. Harcerstwo pod tym względem nie potrzebowało nigdy zachęty; ono to od zarania swego istnienia zawsze włączało skarbiec pieśni polskiej do programu pracy, szeroki, barwny wachlarz, prostych a swojskich melodyj ludowych i takich, które odtwarzały te szczęśliwe lata zgody i braterstwa, a potem dni krwi i chwały.

W każdej drużynie, w każdym zastępie, a nawet i w gromadzie zuchowej pieśń powinna grać i lecieć w złote kraje ideału. Ona powinna rzesze

młodych serc prowadzić niewidzialnie tam, kędy słońce lśni zapału, złączy ramiona do czynu, sercem otoczyć świat cały i przypominać naszej młodzieży słowa, tak często powtarzane przez naszego Rodaka św. Stanisława Kostkę: „Ad majora natus sum!” — do wyższych rzeczy jestem stworzony.

Tam właśnie, w srebrze gwiazd, w blaskach zórz, w promienistym tęczy kole, w dzień i w noc, w gromach burz, dusza polska łatwo pozna Bożą Wolę, a poznawszy ją powie tak, jak mówiły o sobie puszcza, osiadłe na Kurpiach: „Jesteśmy Boscy i królewscy”. Takiej młodzieży żadne już wichry nie złamią i wraże nie strwożą moce; taka młodzież będzie zdolna i dla Ojczyzny z pieśnią na ustach rwać kiedyś zwycięstw wawrzyny, chociażby one wyrastały wśród ostrych cierni prób dziejowych. To sprawić może potęgę pieśni.

Do śpiewu jednak zmuszać nie należy. Nie można śpiewać na komendę i wtedy, kiedy ból i smutek ranią serce. Zmuszanie do śpiewu graniczy niemal ze zbrodnią: „śpiewaj, pajacu”, niestety zbyt często powtarza się tu i tam. Śpiewaliśmy na komendę po barakach i placach apelowych, w obozach koncentracyjnych, śpiewaliśmy „Willkommen frohe Sänger”, nie rozumiejąc ducha i treści piosenki. Właśnie dlatego nie był to śpiew w ścisłym słowa znaczeniu, ale raczej krzyk duszy, która płakać nie może występując w roli pajaca.

Nasze życie—to harcerski śpiew. Nasz śpiew musi płynąć z serca i wdierać się do serc tych, którzy jeszcze nie poznali tajemnicy i potęgi pieśni. Dobry fotograf przed dokonaniem zdjęcia woła: „Uwaga, proszę się uśmiechnąć... dziękuję”. Dobry „zapiewajło” powinien robić to samo.

W dalszej pracy wychowawczej umiejmy wykorzystać potęgę każdej pieśni, umiejmy w ten sposób uchylić przed młodzieżą, powierzoną naszej pieczy, rąbka mądrości narodu polskiego, ukrytej tam jak w zaczarowanym królestwie.

Jaśmin.

A było to tak...

Starsze ciało instruktorskie zauważyło, że młodszemu ciału wysechł trochę olej harcerski z głowy, więc aby temu zaradzić, postanowiono zawezwać nas starych adeptów „sztuki harcerskiej” na kurs harcmistrzowski do Wolfshagen. Przyznam się szczerze bez bicia, że zaproszenie na kurs przysporzyło mi wiele kłopotu.

Ale koniec końcem stało się. Kilkunastogodzinna droga koleją, spacerem z dworca do Stanicy, powiewająca flaga polska, lilijka na domu, otwarte drzwi. Wita nas serdeczny uśmiech gospodarzy i zapach świerkowego lasu.

Po nudnej i męczącej konferencji instruktorskiej rozjeżdża się większość gości, zostajemy tylko my sami, to znaczy kursy: harcmistrzowski i podharcmistrzowski.

Przyjechaliśmy z różnych stron, każdy z nas jest do pewnego stopnia „gwiazdą“ na swoim terenie. Tu staliśmy się tylko uczestnikami. Jednymi z wielu w tłumie. Z niepokojem obserwowałem, czy i jak potrafimy zgrać nasze zainteresowania, poziom i zaawansowanie w pracy harcerskiej. Ale kłamka zapadła i stanęliśmy przed faktem dokonanym. Okrągłutki Komendant Kursu (nazwiska nie wymienię) wygłosił do nas siarczyste przemówienie na temat, co niby On, tj. Komenda Kursu, zamierza z nami uczynić, że— powiada — czasu mało, że niby trzeba się starać, że czas ściśle wyliczony i w ogóle dużo „że“.

Praca, rozpoczęta wspaniałym startem dha Janusza, niby na temat stosunków, jak im tam na imię, międzynarodowych, potoczyła się wartkim tempem. Zagajenia, dyskusje, dyskusje, popisy krasomówcze niektórych uczestników, obrazki z życia, szukanie rozwiązań interesujących nas problemów — oto chleb powszedni dla każdego z nas.

A że nie byliśmy sami (mam na myśli my: chłopcy), więc dla osłody życia dobry los zesłał nam „Dziwożonę“.

Drugiego dnia pobytu na kursie oświadczono nam, że tak „niby kupą, mości panowie“ to nie wypada pracować na kursach instruktorskich, więc chcąc nie chcąc musieliśmy stworzyć zastępy. Powstały „Bociany“ (wiemy wszyscy, jak ważną rolę spełniają te ptaki w życiu każdego narodu), „Fauny“ jako ci, którzy mają ściśle współpracować z „Bocianami“, i „Ugory“ — „ciemna masa“ wymagająca solidnej uprawy, aby coś na nich wyrosło. Na najbliższym ognisku przedstawiliśmy się naszym władzom jak się należy, lecz okazało się, że wszyscy razem mamy tworzyć jedną rodzinę, która ma łączyć nas wszystkich wspólnym symbolem — nazwą drużyny.

Targ w targ trzeba było zrezygnować z naszych wspaniałych godeł i obrać inne symbole, mające jakiś związek ze „Słonecznym Szlakiem“, bo taki symbol przyjęła nasza drużyna. Wybraliśmy demokratycznie drużynowego (demokratycznie, to znaczy nie zwracając uwagi na jego usilne protesty, zdecydowanie odrzucające nasze propozycje objęcia kierownictwa nad naszą niesforną gromadą).

Po tej operacji zmieniliśmy „skórę“, tzn. „Fauny“ przeistoczyły się w „Promienistych“, „Bociany“ w „Zakopcone Szklą“, którymi mieli umożliwić innym patrzeć w słońce, „Ugory“, jak to każdy ugór, zostały nadal nieucuprawione, czekające na ostry pług i siewcę.

Ciekawą postacią na kursie był obożny „Krótki Rysio“, innymi słowy — chodzący budzik. Człowiek ten miał tę własność, że pojawieniem się w świetlicy przywoływał do porządku najbardziej zaspanego uczestnika dyskusji.

„Szczęśliwy Tata“ odkrywał przed nami cudowne światy psychologiczno-metodyczno-taktyczne. Dużo nam pomógł i jestem przekonany, że uwagi te pomogą nam w pracy na przyszłość.

Wśród „ciała instruktorskiego“ znajdowało się „ciałko“ małego „Jasnego Płomienia“, strzelającego prosto do nieba. Strasznie lubię aniołki, zawsze zachwycałem się nieskalaną bielą ich postaci. Życzę Ci, „Jasny Aniołku“, abyś stąpając po brudnej ziemi nie powalała sobie swych skrzydeł anielskich.

Na specjalną uwagę zasługuje ktoś, kto wprowadzie nosi imię „pieskie“, lecz gryźć naprawdę nie potrafi. Taki sobie zwyczajny stary „Wyżel“. Cho-

dził, patrzył, uśmiechał się do swoich myśli, lecz podczas trwania kursu kąsać nie potrafił. Sztukę posiadał dopiero na próbie harcmistrzowskiej, kiedy to, zaglądając ukradkiem do trzymanego w ręku „Drogowskazu“, czy innego podręcznika, pytał: „a co to było wtedy a wtedy, lub: „jakie znacie książki zuchowe“ itd.

Dziś, patrząc na to wszystko z perspektywy czasu, jestem gotów i to mu wybaczyć.

Długi Józio z Rottweil, najpracowitsze stworzenie na kursie, zabawiał się w uroczą stenotypistkę, chociaż początkowo szło mu to opornie, jednak pod koniec wyrobił się „na ludzi“. Czasami przypominał sobie, że stacje sygnalizacyjne należy ustawiać tak, a nie tak, jak się komu innemu zdawać mogło.

Do kompletu należałoby dodać sympatyczny zespół instruktorski dla kursu phm. w osobach koleżeńskiego i przemiłego „Czaru Kobiety“ z Warty, oraz władzę kursu w osobie taktownego i naprawdę harcerskiego kapelana, którzy wzięli na siebie trudny obowiązek uprawy „Ugorów“.

Jak już wspomniałem wcześniej, dobry los pokarał nas, uczestników kursu harcmistrzowskiego, jedynaczką. Sprytny mąż, aby pozbyć się kłopotu z głowy, wysłał żonę na kurs. (Uwaga: godne do naśladowania dla wszystkich małżonków, którzy nie wiedzą, co mają robić ze swoimi położnicami). A żonisko, jak żonisko, wzięło wszystko za dobrą monetę i starało się na kursie grzecznie, aby nam z zazdrości oczy „na wierzch“ powychodziły z powodu jej nadzwyczajnego wyniku kursu.

Zgrzeszyłbym ciężko, gdybym, mówiąc o uczestnikach, nie wspomniał o „Puciołowatym Kopciuchu“ lub przemiłym „Druszkę“ z „Niebieskiej“ Trzynastki Wileńskiej. Czuję, że zostanę publicznie zwymyślany na łamach „Trzech Piór“, gdyż nie znam historii Harcerstwa Polskiego, o czym świadczy nieprawidłowe zastosowanie kolorów do ogólnie znanej i szanowanej drużyny harcerskiej.

Wszyscy okazaliście się bardzo mili i naprawdę ciężko nam było rozstawać się z sobą. Kurs swoje zadanie spełnił. Poznaliśmy się i zaprzyjaźniliśmy i mogliśmy na własnej skórze stwierdzić, że stać nas starych na wytworzenie ciepłej atmosfery harcerskiego współżycia i szczerzej przyjaźni. Dorobkiem naszej pracy kursowej było głębsze zrozumienie zasad ideologii harcerskiej w zastosowaniu do życia, podzielenie się wspólnym dorobkiem naszej pracy w terenie oraz poznanie się wzajemnie tych, którzy dziś są odpowiedzialni za pracę wśród młodzieży naszej w Niemczech. Gdybyśmy mogli na wszystkie tematy mówić wyczerpująco, dorobek kursu byłby jeszcze większy.

O tajnej punktacji już nawet nie wspomnę, bo wstyd byłoby mi się przyznać, że tak błado wypadłem.

Kierownictwu Kursu jak i całemu Gronu Instruktorskiemu pragnę złożyć tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ za duży wkład pracy i koleżeńską gotowość przychodzenia z pomocą.

Nasza instruktorska drużyna — Słoneczny Szlak — postanowiła iść wytrwale naprzód w takt słonecznego marsza.

Uczestnik.

SŁONECZNY MARSZ

Wszyscy wraz, wszyscy wraz zaśpiewajmy marsz! Hej bracia
wraz niech każdy z nas zaśpie-wa nam sło-necz-ny
marsz, pieśń niechaj brzmí, niech słońce lśni, w sło-neczny
szlak niech wie-dzie nas; ton, jak wielki dzwon, niech nam roz-
budzi w sercach moc z pieśnią na-szą, niesiem słońce
tam, gdzie mrok i noc. Gra, gra trąbka, gra, tratatata tata ta, a
du-sze niech chłó--ną młodości czar, a ser-ca niech
pło - ną, jak ognia żar, gdy miłość po - tą - czy
nasz bratni krąg nie zbraknie do pracy ni serca, ni
rąk, nie zbraknie do pra-cy ni ser-ca, ni rąk.

Słoneczny marsz

Wszyscy wraz, wszyscy wraz
zaśpiewajmy marsz!
Hej, bracia wraz, niech każdy z nas
zaśpiewa nam słoneczny marsz,
niechaj pieśń brzmí, niech słońce lśni,
w słoneczny szlak niech wiedzie nas.
Ton, jak wielki dzwon,
niechaj rozbudzi w sercach moc.
Z pieśnią naszą niesiem słońce
tam, gdzie mrok i noc.
Gra, gra, trąbka gra
tra ta ta ta ta ta ta.
A dusze niech chłoną, młodości czar,
a serca niech płoną, jak ognia żar.
Gdy miłość połączy nasz bratni krąg,
nie zbraknie do pracy, ni serca, ni rąk.



List do Redakcji

Drogi Druhu Redaktorze.

Dh S. Hyżewicz w artykule zatytułowanym „W odpowiedzi Druhowi Łukomskiemu“ („Nasze Życie“, nr 20 z dnia 25 września 1948) popełnił dużą nieścisłość, którą pragnąłbym w tym miejscu sprostować.

Cytując szereg opinii zawartych w moim artykule „Jeszcze Refleksje...“ („Nasze Życie“ nr 8 z dnia 10 kwietnia 1948) Dh Hyżewicz przypisuje mi także stwierdzenie, że: „Polska przeszła do narodów wschodnioeuropejskich“. Chciałbym zwrócić uwagę, że takie zdanie nigdy nie zostało przeze mnie napisane i pomimo usilnych poszukiwań nic podobnego nie znalazłem w moim artykule, na który powołuje się Dh Hyżewicz.

I jeszcze jedna uwaga. Jeżeli w polemice używa się cytatów, dobrze jest podać źródło, skąd się je czerpie, żeby zainteresowany czytelnik mógł nie tylko sprawdzić ścisłość cytatu (niestety i to bywa potrzebne), ale, co jest bardziej istotne, miał możliwość lepszego jego zrozumienia na tle całości wypowiedzi.

Czuwaj!

K. Łukomski.

Od Redakcji

Kręgi oraz indywidualni starsi harcerze i starsze harcerki proszeni są o nadsyłanie do Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa, Referat Wydawniczy, notatek na temat ich pracy celem wykorzystania na łamach „Naszego Życia“. Notatki powinny informować o treści życia Kręgu, intresujących danej Krąg czy jednostkę problemach z uwzględnieniem, w miarę możliwości, własnego w tej sprawie stanowiska itp.

Pożądane są uwagi i pytania na tematy ściśle organizacyjne, jak też ogólne.

Inni starsi harcerze i starsze harcerki chcą wiedzieć o Twojej pracy. Może Twoje doświadczenia posłużą im za wzór do ich własnej działalności. Pomóż im!

Rzeczy wielkie powstają z małych, drobnych zaczątków. Może ktoś podejmie i rozszerzy Twoją inicjatywę i w ten sposób przyczynisz się do zapoczątkowania pożytecznej akcji, która da nową, praktyczną treść pracy jakiegoś starszoharcerskiego zespołu.

Zastanów się przez chwilę — czy jest w Twojej pracy coś, o czym chciałbyś powiedzieć innym. Jeżeli tak, to Twoim obowiązkiem jest napisać o tym do nas. Czekamy!

Czuwaj!

Redakcja „Wątry“.

NA FUNDUSZ PRASOWY „NASZEGO ŻYCIA“
złożyli:

Dz. harc. Stanisław Hyżewicz (Wildflecken) 8 DM
Dh Jan Kirycki (W. Bryt.) 5/- sh.

Wydawca — w imieniu Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa —
Krag Starszoharcerski im. A. Małkowskiego w Bad Munder, Ziegenbuche 6
Adres Głównej Kwat. St. Harc.: 45, Gloucester Road, London S.W.7, England